



OJCZE MÓJ, JE-  
ŚLI TO BYĆ MO-  
ŻE, ODDAL ODE  
MNIĘ TEN KIE-  
LICH.



## ZBAWIENNY PRZYKŁAD



(2 Do Koryntian 6, 1–10)

**B**racia: Napominamy was, abysście nadaremnie łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On:

W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię,

A w dzień zbawienia wspomogłem cię (Iz. 49, 8). Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwoźdżiciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko.



(Św. Mateusz 4, 1–11)

**O**nego czasu: Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Powt. Pr. 8, 3). Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abys snadź nie zranił o kamień nogi swojej (Ps. 90, 11–12).

A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego (Powt. Pr. 6, 16).

Znowu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwo świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu klaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz (Powt. Pr. 6, 13). Wówczas opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.



auczycielski Urząd Kościoła rozpoczyna okres Wielkiego Postu odczytaniem z naszych ambon, oczywiście również w dzisiejszej Mszy św. początku ewangelii

spisanej przez św. Mateusza o kuszeniu Pana Jezusa przez szatana.

Pan Jezus otrzymawszy chrzest z rąk Jana Chrzciciela udał się na pustynię i tu spotkał się twarzą w twarz z demonem, który nie mając pewności co do misji i właściwego charakteru Chrystusa przybrał postać ludzką i stanął przed Nim. Wybrał moment — zdawałoby się — bardzo sprzyjający. Chrystus Pan pościł. Pościł ściśle. Nie pił i nie jadł już przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a więc z natury rzeczy: „potem łaknął”. Post Pana Jezusa różnił się od postów wówczas praktykowanych. Post u Żydów polegał na tym, że nie pili i nie jedli przez cały dzień, wieczorem natomiast posilali się. Taką zresztą praktykę stosował również Kościół przez dwanaście wieków. Chrystus Pan przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy niczego nie pił i niczego nie spożywał. Pościł tak, jak Mojżesz i Elias, chociaż również ich post różnił się od postu Jezusa Chrystusa, bo ich osłabiony postem organizm w cudowny sposób posilał Bóg, a Pan Jezus chcąc, by post Jego nabrał ściśle charakteru prawdziwej pokuty, chciał cierpieć głód i pragnienie jako normalny człowiek, dlatego niejako zawiesił w sobie moc nadnatyry, której jego ludzkiej postaci mogło dostarczyć Jego bóstwo.

Do wycieńczonego długim postem Chrystusa Pana zbliża się szatan. Ewangelia opisuje trzy sceny, trzy kuszenia.

„Rzecz, aby te kamienie chlebem się stały”.

Pan Jezus odpowiada: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Potem ...”postawił (Go) na szczycie świątyni”...

W Palestynie domy mają w zasadzie płaskie dachy i obrzeżone są balustradą, mającą strzec przed ewentualnym upadkiem. Również świątynia była podobnie zbudowana. Gdyby Pan Jezus posłuchał głosu szatana i rzucił się w dół, upadłby na widoku wszystkich na dziedziniec kapłanów. Demon nadużywa nawet Pisma św. przytaczając cytaty, który ma zupełnie inne znaczenie, którego wykonanie w taki sposób wymagałoby wyraźnego cudu. Pan Jezus pokusę odrzuca mocnym rozkazem: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego”!

Demon nie kapituluje. Próbuje po raz trzeci. Oczywiście, nie trzeba sobie wyobrazić, jakoby szatan korzystając ze swoich mocy wziął Chrystusa Pana na najwyższą górę, z której by widać było rzeczywiście „wszystkie królestwa świata i wspaniałości ich”. Po prostu „wziął Go” na jeden z wierzchołków gór znajdujących się w okolicy, z którego to wierzchołka widać było miasto, a nazwawszy siebie panem wszystkiego, chciał to oddać Panu Jezusowi za cenę oddania mu pokłonu.

Pan Jezus nie mówiąc i tym razem kim jest, rzekł mu: „Idź precz”.

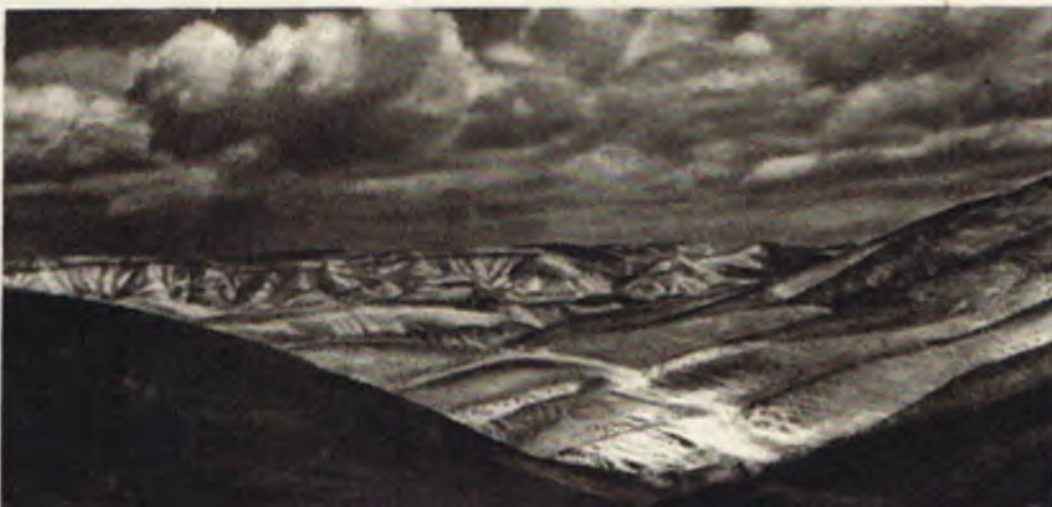
...„A oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu”.

Religia katolicka uczy, że człowieka do grzechu kusi mnóstwo spraw, że zwłaszcza oczami, słuchem i dotykiem wprowadza się do serca i do umysłu grzech. Chrystus Pan z pewnością nie chciał być kuszony, a jednak szatan przystąpił do niego i kusił go. Stąd wniosek, że nie same pokusy, ale poddanie się im, uległość wobec nich jest czymś złym, może się stać nawet grzechem.

Biorąc wzór i przykład z Chrystusa Pana, a również moc, jaką do walki z grzechem dają sakramenty święte i dobre uczynki nie ulegajmy pokusom, walczmy z nimi, wiedząc, że chcącemu dobrze żyć Bóg łaski swej nie odmawia, owszem Bóg i aniołowie Jego wspomogą go we właściwej chwili. Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE

### Pustynia. Miejsce kuszenia Pana Jezusa





## NA DZIEŃ KOBIEŃ

*Wszystkim matkom na świecie,  
W dniu święta wszystkich kobiet,  
Wznoszę toast radości.  
Wspólne składam życzenia  
Sercem pełnym miłości.*

*Tak łatwo z rąk Twych, Matko,  
Odbierać szczerze dobro.  
Bogactwa nieprzebrane  
I radość, jakże szczodra.*

*Tak łatwo z rąk Twych, Matko,  
Czerpać, co sercu drogie.  
Bez Twojej miłości wielkiej,  
Życie nasze ubogie.*

*Bez Twojej miłości, Matko,  
To niczym dzień bez słońca.  
O, dobra! O, troskliwa!  
Czuła i kochająca.*

*W Twój dzień — ósmego marca  
Na całym naszym świecie,  
Potężny hymn radości,  
Gołębiem białym wzleci.*

*Pokój — dla Twojej pracy.  
Pokój — dla Twojej miłości.  
Niech wesele i słońce  
W domach naszych zagości.*

JÓZEF BARANOWSKI



## TOBIE, MATKO

Dziś jeszcze patrzysz z uśmiechem tak czule.  
I słowa twoje brzmią jak szepot przyjemnie.  
Pieszczota dłoni uśmierzałaś bóle.  
Powiedz, dlaczego odeszłaś ode mnie?

Zawsze stesknioma i dobroć chodząca  
Jakże tuliłaś mnie, kochana mamo!  
Każde spojrzenie czuje tak krzepiące,  
Choć dawno za wielka jesteś już brama

Dając choć kromkę swemu dziecku chleba  
Karmiłaś me serce tym matki gestem.  
Jak mi ogromnie twego ciepła trzeba!  
I smutek gnebi, że z toba nie jestem.

Cierpliwość wielka i słodycz kojąca.  
Trudno określić, wypowiedzieć słowy.  
Taka cie widzi pamięć niesłabnąca:  
Nigdy blask oczu twych nie był surowy.

Nadziei pełna twa miłość matczyna  
Była dla chłopca światem, podwalina.  
Ona swa wiarą ożywia wciąż syna.  
Choć w dal odeszłaś, a on już zasłynał.

Choć, matko, razem krótko ze mną byłaś,  
Twe czoło wyniosłe, oczy płonące

I cała postać tak droga i miła.  
Byłaś mi wszystkim: dusza, sercem, słońcem.

Jakież więc wolno ci złożyć podziękia  
Za twoje trudy i miłość gorącą.  
I za cierpienia, ofiary, udreki?  
Może ci różę posadzić pachnącą?

Lub też postument z kamienia, gdzie głowa?  
Dab może, by wiecznie głosił twa chwale.  
Szumem zieleni? Jak to ująć w słowa?  
Zdaje się, że gdybym przez życie całe

Tworzył czarowne, najpiękniejsze dzieła.  
Malarz obrazy, a poeta wiersze.  
O matko moja, ty w niewole wzięłaś  
Me serce, zawsze będziesz mi najpierwsza!

Gdyby najwięksi ludzie tego świata:  
Uczeni, artyści lub myśliciele  
Chcieli ci dorównać — różą wśród kwiatów,  
Geniuszem jesteś największym, aniele!

Pełen wdzięczności składam ci podziękia.  
Kłękam przed cieniem kochanym w pokorze  
I niewidzialną całuję twa reke:  
Bań mi do końca i słońcem i zorzą.

JAN BOCHMAN

## OSTRZEŻENIE

Os Paryż-Bonn rozszerzona została przez gen. de Gaulle'a o Madryt. Rząd francuski zawarł militarne porozumienie z Hiszpanią gen. Franco, dotyczące: współpracy sztabów wojskowych, obustronnego korzystania z baz, wspólnych manewrów floty i lotnictwa.

W przeddzień ogłoszenia komunikatu o zbliżeniu francusko-hiszpańskim, rząd ZSRR przesłał kategoryczne noty do rządów Francji i NRF zwracając uwagę na antypokojowy charakter układów francusko-zachodniemieckich, które w rzeczywistości stanowią spiszek z udziałem odwetowców niemieckich, dążących do wspólnego marszu Bundeswehry i armii francuskiej — do ataku na Wschód — w oparciu i broń nuklearną.

Tego rodzaju stan rzeczy zmusza ZSRR do podjęcia kroków, łącznie z krajami obozu socjalistycznego, w dziedzinie umocnienia wspólnej zdolności obronnej. ZSRR nie będzie czekać aż Bundeswehra wejdzie w posiadanie pocisków rakietowych i atomowych. „Jakakolwiek próba dostarczenia pośrednio czy bezpośrednio broni nuklearnej bońskiej armii uważana będzie — czytamy w nocie — za bezpośrednie zagrożenie interesów narodowych ZSRR, który byłby zmuszony do podjęcia niezwłocznie niezbędnych kroków, jakie dyktowałaby taka sytuacja”.

Noty radzieckie zostały jednoznacznie ocenione przez prasę zachodnioeuropejską i uznano je jako poważne ostrzeżenie Francji i NRF, a tym samym całego bloku zachodniego przed wyjątkowo poważnymi skutkami, jakie mogłoby mieć dla polityki europejskiej udostępnienie Niemcom zachodnim broni atomowej w jakiegokolwiek formie.

Podczas kiedy ZSRR poważnie ostrzega przed gromadzeniem broni w arsenałach zachodnich państw — w Genewie toczą się obrady specjalnej konferencji przedstawicieli państw wchodzących w skład ONZ. Konferencja ta poświęcona jest sprawom techniki i nauki w krajach słabo rozwiniętych. Bierze w niej udział wielu światłych ludzi, uczonych i praktyków. Delegacji polskiej przewodniczą dwaj profesorowie. Ich nazwiska znane są na obu półkulach. Są to profesorowie: dr Oskar Lange i prof. Józef Pajestka. Prof. Lange konsultował plany gospodarcze Indii i Ceylonu, prof. Pajestka był doradcą rządu irackiego. Sprawa rozwoju krajów słabo rozwiniętych jest zagadnieniem zarówno gospodarczym jak i politycznym.

Faktem jest, że nowo powstałe państwa jednomyślnie wypowiadają się przeciw wojnie i stoją twardo w szeregach narodów miłujących pokój. Popierają inicjatywę rozbrojeniową, gdyż dobrze rozumieją przywódcy nowych państw, że militarizm i zbrojenia to moloch, pożerający w wymiarach kosmicznych środki materialne. W rezultacie redukcji wydatków na zbrojenia powstaną sumy potrzebne na inwestycje produkcyjne w krajach o niskim lub słabym na ogół potencjale gospodarczym.

Ekonomiści obliczyli, że tempo rozwoju nowych państw nie przekracza rocznie 2 proc. Gdyby przeznaczyć dla nich tylko 13 proc obecnych wydatków wojskowych, tempo ich wzrostu zwiększyłoby się o 5 procent.

Polska należy do krajów, które głoszą i realizują zasadę rywalizacji przeciwstawnych systemów nie przez powiększanie arsenałów ale poprzez tworzenie wartości produkcyjnych materialnych dla dobra wszystkich, bez różnicy rasy, narodowości i koloru skóry. Upowszechnienie tej doktryny da w efekcie dobrobyt, cel do którego dąży każdy człowiek. Nie dążą do tego tylko szaleńcy i zbrodniarze wojenni, którzy poprzez pożogę wojenną dążą do realizacji swoich egoistycznych celów. (0).



# ŚWIĘCENIA

W dn. 19 stycznia, w kościele prokatedralnym święceń subdiakonatu udzielił Ka. Biskup Prymas następującym klerykom — J. Rudemu, J. Jeleniowi i P. Mykowi (2—4), a w dniu 26 stycznia tymże wymienionym, kl. W. Puszczyskiemu i W. Wysockiemu diakonatu (5—7). Również w dniu tym Biskup Prymas przyjął w porządek czynnych duchownych b. księdza rzymskokatolickiego J. Zielińskiego (8).



1



2



3



5



4



6



7



8



**Z**

namienną i charakterystyczną jest rzeczą, że człowiek dotknięty boleścią czy jakimkolwiek cierpieniem, pyta niemalże podświadomie: dlaczego? Dlaczego to mnie spotkało, za co? Czym zasłużyłem sobie na to? Dlaczego inni, gorsi w moim, i nie tylko w moim, przekonaniu ludzie nie cierpią, a przynajmniej cierpią znacznie mniej ode mnie?

Nie my pierwszy tym się trapimy. To troska odwieczna. To pytanie od wieków idzie w parze z człowiekiem. Znamy przecież dzieje sprawiedliwego Joba. Już jemu w mózg wżerało się to straszliwe: dlaczego? Laktancjusz w dziele „De mortibus persecutorum”, Augustyn w niezrównanym „De civitate Dei”, Salwian w książce „De gubernatione Dei”, największy geniusz Francji Bossuet w „Discours sur l'histoire universelle”, Joseph de Maistre w głębokich „Soirées de St. Petersburg” oni wszyscy zgłębiali plany Boże w rządach świata i narodów i wszystkim narzucało się to dlaczego? Nas ono również męczy i męczycy będzie nieraz. Męczycy będzie także te pokolenia, które po nas nastaną.

Dlaczego jestem ofiarą tylu doświadczeń, skoro służę Bogu wiernie? Dlaczego Bóg pozwala, że ci, którzy Go nie uznają triumfują nad modlącymi się? Dlaczego pozwala, że panoszy się wyzysk, dyskryminacja, że wojny odbierają dzieciom ojców, pozbawiają miliony ludzi dachu nad głową, że szpitale są pełne chorych, kalek, że 1/3 ludzkości głoduje? Gdzie jest Bóg? Dlaczego pozwala? Więc nie Go nie obchodzi, co dzieje się na ziemi? Więc wobec niesprawiedliwości jest obojętny? Więc żadnego wpływu na Jego wolę nie mają modlitwy i prośby dusz świętych?

Mając na uwadze żywotność i aktualność zagadnienia cierpienia poświęćmy temu zagadnieniu kilka rozważań.

### 1. Cierpienie w Księdze Joba

We wspomnianej wyżej Księdze Joba, starotestamentowy autor stanął przed problemem ogromnie trudnym, aktualnym po wszystkie czasy, a przynajmniej tak długo, jak długo ludzkość będzie się uginąć pod ciężarami niezasłużonych cierpień. Hagiograf daje w swym dziele takie rozwijanie zagadnienia cierpienia, że księga ta po dziś dzień treścią swą porusza czytelnika i, jak rzadko która księga Starego Testamentu, zdol-

na jest pocieszyć, dodać odwagi każdemu, kto cierpi niezasłużenie, zwłaszcza, gdy cierpienie to nie jest żadną siłą ludzką usuwalne. Job nie umarł w nieszczęściu i niesławie, ale autor dał takie rozwiązanie, że gdyby nawet jego bohater umarł, byłby umierał w poczuciu pokoju i w przekonaniu, że mając Boga przy sobie, niczego nie stracił.

Literatura światowa od dawna miała się różnych prób, by dać przynajmniej cząstkową odpowiedź na pytanie, czemu sprawiedliwi cierpią. Przykład takich prób widzimy chociażby w literaturze greckiej: mity o Prometeuszu, Edypie, Orestesie. Prometeusz, Orestes i Edyp zawsze, czy to na scenie, czy w poezji lub prozie będą zyskiwali sympatię i uznanie, bo zginęli niewinnie, ścigani przez okrutne fatum. Jeżeli jednak w literaturze greckiej, nie wychodzącej z wiary w istnienie Boga, działała ślepa, potężna siła, to autor biblijny, stojący na stanowisku wiary w Boga sprawiedliwego, świętego i dobrego, pokazuje w postaci Joba nie tyle uosobienie tragizmu, ile raczej wzór doskonałej cierpliwości. Biblia bowiem nie zna tragedii, gdyż rozwiązując kwestię niewinnie cierpiącego człowieka, nie osmiela się w niczym dotknąć

**Obraz drugi.** Szatan domaga się, by mógł targnąć się na zdrowie Joba, utrzymując, że człowiek wszystko odda, by życie i zdrowie swoje zachować. I na to Bóg pozwala szatanowi. Job zostaje odkryty straszną chorobą trądu. Wyrzucony z miasta siedzi na śmietniku poza jego murami. Nawet żona doradza mu zerwanie z Bogiem i samobójstwo. Job jednak odpowiada żonie: „Jako jedna z niewiast szalonych mówisz; jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, czemużbyśmy złego przyjmować nie mieli”.

**Obraz trzeci.** Czego nie dokonał szatan, tego po części mieli! dokonać przyjaciele Joba. Targnęli się na jedynę jeszcze dobro Joba, mianowicie na spokój jego sumienia. Wychodząc z fałszywego założenia, że powodzenie i niepowodzenie zależą od pobożności, zawyrokowali, że cierpienia nieszczęśliwego przyjaciela są dowodem jakiejś tajemnej osobistej jego winy i to winy wielkiej. Dlatego kiedy przychodzą do Joba, nie mają dla niego słowa pociechy. Długim milczeniem przez kilka dni pokrywają ową myśl. To dziwne zachowanie się przyjaciół wywołuje u Joba gorzką skargę zwróconą do Boga, w której

# PROBLEM CIERPIENIA W BIBLI I W ŻYCIU

świętości i sprawiedliwości Bożej, z czym spotykamy się w literaturze greckiej.

Księga Joba jest w pierwszym rzędzie utworem religijnym, a potem dopiero poematem. I to właśnie trzeba mieć na uwadze, gdy się obserwuje kompozycję księgi i myśl przewodnią. Estetyczne i kompozycyjne momenty w Księdze Joba stoją na planie dalszym, z czego wynika wprost, że autorowi nie chodziło o cele literackie.

Cel, jaki sobie postawił autor, jest następujący: chce pogodzić zasadę sprawiedliwości Bożej z tym, co spotkało Joba z dopustu Bożego. Poeci klasycyści jak Homer, Sofokles czy Eurypides nie kierują się takimi subtelnościami z powodu celów kompozycyjnych swych dzieł i dlatego ich bohaterowie budzą litość. Tymczasem Biblia, chociaż czerpie niekiedy swój materiał z wierzeń ludowych, opowiadań i legend, to jednak nie poświęca prawdy etycznej i właściwego transcendentnego pojęcia o Bogu na rzecz harmonijnego piękna zawartych w niej utworów, a co zatem idzie bohaterowie biblijni budzą szacunek i podziw, umacniają w czytającym wiarę i ufność dla Boga.

Poemat o Jobie rozpada się na dwie części: część pisaną prozą, część poetycką. Charakterystykę prologu i epilogu ujmujemy następująco: jest to historia pobożnego Joba, człowieka, który został wystawiony na próbę przez Boga. Próbę tę zwycięsko przetrwał, za co otrzymał od Boga podwójne błogosławieństwo i nagrodę.

Trzon księgi stanowi dyskusja między Jobem i jego przyjaciółmi. Treść tej dyskusji jest konfliktem wynikającym z próby wyjaśnienia pytania: dlaczego sprawiedliwi cierpią niewinnie, podczas gdy zgrzesznikowi dopuszczającemu się wielu zbrodni uchodzi wszystko bezkarnie, a co więcej, dobrze mu się nieraz powodzi.

**Pierwszy obraz,** to zjawienie się szatana przed Bogiem. Szatan poddaje w wątpliwość cnotę Joba. Twierdzi, że cnota Joba nie jest bezinteresowna. Nie sztuka być cnotliwym, gdy z cnoty płyną korzyści. Bóg, chcąc wykaazać bezinteresowność cnoty Joba dopuszcza, że w jednym dniu traci Job cały swój majątek. Huragan, zwałający dom, zabija mu 7 synów i 3 córki. Job staje się najbiedniejszym i najnieszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Na to wszystko jednak sprawiedliwy Job ma tylko jedną odpowiedź: „Pan dał, Pan wziął, niech imię Jego będzie błogosławione”. Wobec tego szatan żąda nowej pró-

Job prosi Boga, by przez śmierć uwolnił go od strasznych cierpień. Na tym tle rozpoczyna się dialog, który stanowi większą część księgi (4–31).

Dlaczego autor wprowadza na scenę przyjaciół Jobowych o tym dowiadujemy się z prologu, gdzie toczy się dyskusja nad pytaniem czy zawsze nagroda towarzyszy cnotcie, a kara występku. Przyjaciele nieszczęśliwego Joba wygłaszają po trzykroć swoje monologi. Dyskusję zamyka Job słowem końcowym, w którym przekonuje przyjaciół o niewinności i o prawdziwości swojej tezy, że właśnie niewinni często cierpią na ziemi, a cierpią po prostu z dopustu Bożego.

Już w mowie trzeciej Job podnosi fakt, że Bóg zarówno gubi niewinnego, jak i grzesznika; na nic więc wywody uciążliwych pocieszycieli. Z ironią zaznacza, że musi dowodzić przyjaciółom rzeczy tak jasnej i oczywistej, o której ptaki śpiewają i ryby w morzu wiedzą. Pełnymi grozy są dzieła BOGA na ziemi. Przewroty dziejowe, w których nikogo się nie oszczędza (królów, kapłanów, sprawiedliwych), są wyraźnym tego potwierdzeniem. (12) Ponieważ jednak jest mu bardzo ciężko, więc woła do Boga, by Bóg się odezwał i wyliczył mu popełnione przez niego winy. Cierpienie zmiażdżyło Joba wewnątrz, dlatego przyznaje, że człowiek jest tak nędzny, jak trawa, jak szata, którą mole niszczy, a jednak Bóg taką marną istotą się interesuje, a nawet doświadcza. „Zamknij mnie Panie w steolu, aż gniew Twój przemienie” — prosi Job Boga.

Job swoją konsekwencją myślową i hartem niezłomnego ducha doprowadza do tego, że pseudomądrość jego przyjaciół Elifaza, Sofara i Beldada jest już na wyczerpaniu. Ich wsłabskie, typowo dewociarskie domysły i na domysłach oparte zarzuty, odpiero Job mocnym stwierdzeniem, że choćby cały świat przeciwko niemu powstał — on jest przekonany, że jego obrońca (Bóg) żyje i wszystko przetrwa. Na tym on buduje. Na obelgi rzuca mu w twarz jako człowiekowi cierpiącemu odpowiedź milczeniem, lecz po chwili doprowadzony do ostateczności, zapomina się, i rzuca Bogu wyzwanie: „Cóż masz, o Panie, z tego, że dopuszczasz cierpienie na niewinnego? Udowodnij moją winę! To dopełnia miary. Cierpliwość i pycha sprowadzają tajemną postać, Elihu, który karci pychę Joba: jednak winę ponoszą Elifaz, Sofar i Beldad, gdyż pychę tę sprowokowali. Job się upokarza przed Bogiem, po czym następuje rehabilitacja: otrzymuje podwójne błogosławieństwo i zwrot utraconego mienia.

## W GETSEMANI

*Jak gorzka samotność nocy,  
W ten czas śmiertelnego smutku,  
Żeby choć ktoś przy mnie czuwał  
Przez chwilę krótką.*

*Nadludzką jest Jego męka  
I chwile oczekiwania.  
Oto grzech świata całego  
Dźwiga na swoich ramionach.*

*— Nie śpijcie! Czuwajcie ze mną!  
To trwoga godziną nocną  
Szuka pomocy człowieka.  
Ale uczniowie śpią mocno.*

*Więc wraca na miejsce kaźni  
I pada na kolana.  
Ale już zrywa się z ziemi,  
Bo ciszę płoszą stąpania...*

*— Jak gorzka samotność nocy,  
Jak straszna smutku przyczyna.  
Oto nadeszła godzina:  
Przyszedł ten — który mnie wyda...*

J. B.

M. PIJARSKI





Wszystkie niedziele roku, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało i inne święta przez Kościół ustanowione są Dniami Pańskimi.

Po sześciu dniach pracy następuje dzień odpoczynku. Odpoczynek ma być jednak poświęcony głównie Bogu. Ludzie wierzący w niedziele i święta winni pójść do świątyni i tu z powagą i w skupieniu myśl swoją zwrócić ku Bogu-Stwórcy.

Słowa „Pamiętaj, abys dzień święty święcił“ przypominają człowiekowi wierzącemu o obowiązku wstrzymania się w tym dniu od większej pracy.

Już dla wyznawców religii mojżeszowej szabat (dzień odpoczynku) był dniem radości, dniem dobrym (Iz. 58, 13), dniem poświęconym czci Boga, w którym nale-

gdysmy się zeszli na łamanie chleba“ (20, 7). Wynika z tego, że chrześcijanie od zarażenia dziejów Kościoła, gromadzili się w niedzielę na modły i „łamanie chleba“.

Niedziela i inne święta muszą się znacznie różnić od pozostałych dni tygodnia, m.in. powstrzymywaniem się od pracy zarobkowej. Domowe zajęcia są dozwolone w niedzielę. Więcej nawet. Jeżeli pogoda jest niepewna, a zboże stoi w polu nie żęte lub nie zwiezione, to w tym względzie można zrobić wyjątek, zrezygnować z odpoczynku. Praca taka bowiem nie cierpi zwłoki. Także niektóre gałęzie pracy wymagają nieprzerwanej pracy: elektrownie, kopalnie, huty, komunikacja.

Spozynek niedzielny przedstawia wartość materialną i duchową. Odpoczynku bowiem potrzebuje i ludzka natura i cała

## TRZECIE PRZYKAZANIE BOŻE

zało zaniechać wszelkich zajęć. Pobudką do święcenia szabat u było naśladowanie spoczynku Bożego po dokonaniu dzieła stworzenia. „I błogosławił dniowi siódmemu — czytamy w Piśmie Św. — i poświęcił go“ (Rodz. 2, 3), a także wdzięczność za wyzwolenie z niewoli egipskiej (Powt. Prawa 5, 14). Święcenie szabat u polegało na składaniu ofiar w świątyni i całkowitym powstrzymaniu się od pracy, kupna, sprzedaży i przygotowywania potraw.

W „Księdze Wyjścia“ (20, 8—10) czytamy: „Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła Twoje. Ale dnia siódmego Szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydle twoje i gość, który jest między bramami twymi“.

Trzecie przykazanie zawiera podwójne rozporządzenie: zabraniające i nakazujące. W dniu poświęconym Bogu nie wolno spełniać prac służebnych, natomiast człowiek winien pójść do kościoła, wziąć udział w modłach, w Mszy św. Żydzi święcili sobotę, chrześcijanie zaś święcą niedzielę, bo w niedzielę Chrystus zmartwychwstał, w niedzielę też Duch św. zstąpił na zgromadzonych Apostołów w Wieczerniku i rozpoczęła się działalność Kościoła chrześcijańskiego (Dz. Ap. 2). Dlatego chrześcijanie uznali, że Dniem Pańskim powinna być niedziela. W „Dziejach Apostolskich“ czytamy: „A w pierwszy dzień po szabacie,

przyroda. Drzewa nie rodzą owoców przez cały rok, ale odpoczywają i nabierają siły do owocowania.

Celem niedzielnego odpoczynku jest pokrzepienie ciała, ale także i pokrzepienie duszy. W ciągu tygodnia często człowiek jest tak pochłonięty troską o chleb, że nie ma czasu niejednokrotnie zadbać o swoją duszę. Bóg dlatego wyznaczył dzień siódmy, aby człowiek mógł zająć się swoją duszą, rodziną, dziećmi.

Do odpoczynku niedzielnego ma prawo nie tylko człowiek piastujący stanowisko, ale także jego podwładni, w myśl słów Pisma św.: „Nie będziesz czynił żadnej roboty ani... sługa twój i służebnica twoja“.

Katolik chcąc uczcić niedzielę, powinien uczestniczyć we Mszy św. Niedzielnej Mszy św. nie da się niczym zastąpić. Ona prowadzi do Boga, w Mszy św. z Bogiem spotykamy się, Msza św. wprowadza do naszej duszy samego Pana Boga. Po Mszy św. wychodzimy odnowieni wewnętrznie. Ci, którzy z ważnych powodów nie mogą być w niedzielę na Mszy św., powinni pomodlić się w domu, czytać budujące książki (np. Pismo św.).

Niedziela jest także dniem odpoczynku. Po wypełnieniu obowiązków względem Boga i bliźniego (odwiedzanie chorych, pocieszenie strapionych), można spędzić czas na kulturalnej i godziwej rozrywce i zabawie.

**P** przed każdym ojcem i matką staje trudne zadanie, któremu w wielu wypadkach nie mogą sprostać i w którego spełnieniu nieraz zawodzą. Jest to zadanie wychowania swych dzieci...

Ażebym dobrze to zadanie spełnić, należy przygotować się do tej roli. Należy posiadać przynajmniej podstawową wiedzę, dotyczącą natury dziecka oraz istoty oddziaływania na nie. Są np. ludzie oddziaływujący umiejętnie na małe dzieci, inni skutecznie wychowują starsze. Jedni uzyskują wpływ na jednostki, inni działają skutecznie w grupie. Należy poznać dokładnie te swoje cechy indywidualne, aby znaleźć dla nich odpowiednie zastosowanie. Niestety rodzice mało się zastanawiają nad tymi sprawami, nie doceniają często wagi zadania jakie im poruczono.

Wśród błędów wychowawczych, popełnianych przez rodziców, są błędy typowe, często spotykane. Niektóre z nich postaramy się omówić.

Jednym z najczęstszych i najbardziej typowych błędów wychowawczych jest niedostateczna znajomość swych dzieci. Aby kierować nimi właściwie, trzeba znać ich potrzeby, ich dążenia. Trzeba wiedzieć na jakie momenty należy położyć nacisk w poszczególnych okresach rozwojowych dziecka.

Tak na przykład pozbawianie dzieci w wieku przedszkolnym możliwości swobodnej zabawy uniemożliwia ćwiczenie fantazji dziecięcej. Toteż jest rzeczą karygodną przerywanie dziecku z zapalem prowadzonej zabawy w pociąg czy szkołę, budowania z klocków itd. Dziecko przedszkolne winno mieć czas i miejsce na zabawy, przybory do nich, jak klocki, plastelinę, papier kolorowy itp. oraz towarzyszy zabaw. W wieku szkolnym znów naczelną potrzebą dziecka jest towarzystwo rówieśników, którego należy mu dostarczyć i poza szkołą — a to w celu zaprawienia do zabaw grupowych, mających tak olbrzymi wpływ na wyrobienie społeczne dzieci. Obok tego wymagają dzieci w tym wieku dobrej lektury, którą pochłaniają zazwyczaj z zapalem. Trzeba też zrozumieć pociąg dzieci do książek o przygodach i bohaterkich czynach, o których marzą dla siebie. Dzieciom starszym, 9-11 letnim należy dać możliwość wyżycia się w sportach i różnych zawodach gimnastycznych, dostarczyć im ujścia dla ich wzmożonej żywotności i energii. Szczegółnej zaś uwagi nabiera problem znajomości swych dzieci w okresie dojrzewania. W tym wieku dzieci ulegają zasadniczym zmianom, które rodzice powinni dobrze zrozumieć, aby zając wobec nich właściwe stanowisko. Zmiany te zachodzą najczęściej gwałtownie, niespodziewanie, przybierając charakter psychicznego przełomu. Dorastające dziewczęta i chłopcy z dnia na dzień z żywych, pełnych energii istot stają się ospałe i apatyczne. Nic ich nie cieszy, nic nie interesuje. Nie ęci ich żadne zajęcia, chociaż tak niedawno rwały się do najróżnorodniejszych prac. Robota leci im z rąk. Nie kończą żadnej rozpoczętej czynności. Stają się nietowarzyskie i

### BÓG MNIE WYSLUCHAŁ (Ps. 116)

Miuję Boga mego,  
Gdyż błaganie moje wysłuchał.  
Raczył słuchać prośby mojej,  
gdy w potrzebie do Niego wołałem  
Już śmierć pochwylić chciała mnie w swe  
Trwoga zaświatów mnie ogarnęła,  
Ucisk i smutek zwały się na mnie,  
Wtedy zawołałem do Boga:  
„O Panie! Ratuj życie moje!“  
Bóg jest łaskawy i sprawiedliwy,  
Bóg nasz jest miłosierny.

On ma w opiece wszystkich,  
Dlatego i mnie, gdy byłem bezsilny, wy-  
bawił.  
Uspokój się duszo moja,  
Bo Pan okazał się dobrym dla ciebie.  
On uratował mą duszę od wiecznej śmierci  
Łzy otarł z oczu moich,  
I od upadku ustrzegł nogi moje.  
Mam możliwość żyć w bliskości Boga,  
W krainie nieśmiertelności.

Tłum. A. N.





RODZICE I DZIECI

## POZNAJ SWOJE DZIECKO

najczęściej unikają większych grup. Szkoła staje się dla nich męczącą wskutek swego życia gromadnego i panującego w niej gwaru. Szukają samotności. Najchętniej przebywają w jakimś zacisznym kącie, w którym mogą myśleć o pochłaniających je w tej chwili rzeczach i puszczać wodze fantazji. Dzieci w wieku dojrzewania opuszczają się też w nauce, mają gorsze wyniki w pracy szkolnej. Trudniej im skupić uwagę i opanować pojęciowo materiał, słowem — trudniej im się uczyć. Toteż nawet lepsi uczniowie wykazują się w tym okresie gorszymi ocenami. Młodzież w tym wieku cechuje zmienność usposobienia. Przeważa na ogół w jej usposobieniu nastrój ponury, ale możemy też zaobserwować łatwe przeczucie się z nastroju przygnębiającego do niczym nieopohamowanej wesołości. Daje się również łatwo zauważyć u młodzieży w tym okresie rozwoju hałaśliwość, wybuchowość, brak opanowania i zrównoważenia. Młodzież staje się również przekorna w stosunku do starszych. Najczęściej nie uznaje żadnych autorytetów. Krytykuje wszystkich i wszystko, jest krnąbrna i nieposłuszna. Ten zbiór właściwości, cechujący dorastającą młodzież, prowadzi oczywiście do nieporozumień. Zmian tych nie traktują jako zjawiska rozwojowego, powszechnego przez które musi przejść każda jednostka rozwijająca się, a nawet nie zdają sobie najczęściej sprawy, że są to zmiany przemijające, okresowe, które znikną bez śladu. Rodzice stosują nadal surowe wymagania, pragną być ciągle dla dorastającej młodzieży bezwzględnie auto-

rytetami. Sypia się nagany, wymówki, nierzadko tary. Młodzież czuje ich niesprawiedliwość. Zdaje sobie sprawę, iż nie może sprostać wymaganiom, które dawniej łatwo zaspokajała, nie może też się zdobyć na opanowanie i zrównoważone zachowanie się. Boleje bardzo nad krytyką i surową oceną, które ją spotykają ze strony rodziców. Boleje tym bardziej, że przychodzą one od ludzi, u których pragnęłyby znaleźć zrozumienie i pomoc w trapiących ją sprawach. Na tym zrozumieniu i pomocy zależy młodzieży szczególnie teraz, gdyż boryka się ona sama nękającymi ją nowymi przeciwnościami, których nie rozumie i nie umie opanować. Szuka dla nich oddźwięku u swych najbliższych, u rodziców, a nie znajdując go najczęściej, odsuwa się zawiedziona w poczuciu osamotnienia. Ojciec czy matka, rozumiejący zmiany, przeżywane przez ich dzieci, mają tu bardzo piękne i wdzięczne zadanie do spełnienia. Wystarczy po przyjacielsku podejść do dorastającej młodzieży, nie lekceważyć jej przeżyć, przeciwnie doceniać w pełni ich wagę. Taka przyjacielska postawa potrafi zdobyć zaufanie młodzieży, otworzy jej serca i zawiąże bliski, serdeczny stosunek, tak cenny w tym trudnym do przeżycia dla młodzieży okresie. Nie należy też młodzieży w tym wieku stawiać zbyt wygórowanych wymagań, którym ona nie może sprostać przez co zraża się do pracy, a nieraz i do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku. Łatwo o powstanie na tym tle poczucia niższości, do którego młodzież jest w tym wieku szczególnie skłonna, ponieważ obserwuje słabe wyniki swych usiłowań i często słyszy słowa krytyki. Rozumienie przeżyć młodzieży w tym okresie rozwoju prowadzi do zrozumienia jej potrzeb. Pierwszym warunkiem jest tu otoczenie młodzieży wartościowymi ludźmi, gdyż na wartości ludzkie dorastający chłopcy i dziewczęta są szczególnie wrażliwi. Młodzież powinna przebywać w towarzystwie takich kolegów i koleżanek, aby spośród nich mogła wybrać wartościowych przyjaciół co jest jej głębokim i silnym pragnieniem. Powinna też mieć nieprzeciętnych nauczycieli.

Młodzieży starszej, powyżej 16-go roku życia należy udostępnić dobrą książkę, dobrą sztukę teatralną, dobre kino. Należy też umożliwić jej poznawanie dzieł sztuki w muzeach, a także dać możliwość zapoznania się z dobrą muzyką. Szczególnie ważną rolę ma zetknięcie młodzieży z pięknem przyrody, na które jest ona w tym wieku specjalnie wrażliwa. Dobra kulturalne przemawiają żywo do dorastających chłopców i dziewcząt i zostawiają trwałe ślady na rozwoju ich osobowości.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jak rozmaite są potrzeby dziecka w różnych fazach jego rozwoju i jak różnorodnego podejścia te potrzeby wymagają. Poznanie i zaspokojenie ich przez zastosowanie odpowiednich metod postępowania jest jednym z zasadniczych wymagań, jakie stawiamy dobremu wychowawcy.

J. A. W. C.

## BIEDNE CUDOWNE DZIECKO

Działo to się na lotnisku w Los Angeles. Gdy 6-letnia Diane, trzymając za rękę ojczyzna, szła przez poczekalnię, usłyszała nagle przeraźliwy krzyk swojej matki. Jakiś mężczyzna rozepchnął oczekujący tłum, rzucił się w stronę dziecka i usiłował wprowadzić je. Diane upadła na podłogę. Wystrasżonymi oczami spoglądała na obcego mężczyznę, szarpającego się z jej ojczyzmem. Nie rozumiała, o co im chodzi.

„Kidnaperem” był rodzony ojciec Diany, kupiec David Wayland, który przed 3 laty rozwiódł się ze swoją żoną, a matką dziecka. Opiekę nad dzieckiem sąd powierzył matce. Davidowi zaś zezwolono na widywanie się z małą raz w tygodniu, a raz w roku mógł ją na przeciąg 4 tygodni zabierać do siebie. Tak brzmiał wyrok sądu rozwodowego.

Jednak już wkrótce Diane zniknęła z pola widzenia Davida. Jej matka bowiem ponownie wyszła za mąż — za filmowca Roy Gardinera, i wyprowadziła się z nim i dziewczynką do Paryża. Tymczasem ojciec bezskutecznie wypytywał się o miejsce pobytu swojego dziecka. I tak minęły 2 lata na bezowocnych poszukiwaniach. Aż nagle... zobaczył ją znów... w kinie — na ekranie. Diane grała w filmie „Gigot” rolę paryskiej sierotki. Jej partnerem był amerykański komik Jackie Gleason, który ratował sierotkę od śmierci. Jej gra doprowadzała widzów do łez. Tak

„Spotkanie” na lotnisku w Los Angeles. Po prawej David Wayland, ojciec dziewczynki, po lewej Roy Gardiner. Jej ojczyzma: między nimi Diane.



Diane Wayland i amerykański komik Jackie Gleason.

więc Diane Wayland została gwiazdą filmową. Sława rosła. Nowe „cudowne dziecko” ekranu!

Niebawem David Wayland dowiedział się, że jego dziecko jest z powrotem w Ameryce i mieszka z matką i ojczyzmem w kolonii filmowej Beverly Hills. Udał się więc do sędziego i uzyskał tymczasowy wyrok sądowy, o mocy którego Diane powinna być oddana ojcu, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu. Toteż gdy David zorientował się, kiedy córka przyleci samolotem z Nowego Jorku do Los Angeles, postanowił sprawę doprowadzić do końca...

Stąd właśnie to „kidnaperstwo” w biały dzień, na oczach zebranych pasażerów. Policja lotnicza rozdzieliła ojca i ojczyzma, Wayland wyciągnął z kieszeni wyrok sądu. Następnie przeprowadził wystraszone dziecko, obok szlochającej matki i bezradnego ojczyzma, do swojego auta.

Tragedia! David Wayland jest obcym mężczyzną dla Diany jak również jego druga żona, do której dziewczynka powinna mówić „mamo”. Obecnie ostatnie słowo należy do sędziego. Rozstrzygnięcie ważne będzie tylko dla ojca, dla Diany bowiem jej kariera cudownego dziecka filmu już się skończyła. Wayland jest zdania, że przynosiła ona szkodę dziecku. Uświadomił sobie los innego „cudownego dziecka” amerykańskiego filmu. Myślał o Jacky Coogan, rozkosznym malcu, który służył milionom, i którego imię znał cały świat. Myślał również o Shirley Temple i Margaret O'Brien. Oni wszyscy zostali oddani na pastwę reflektorów i kamer filmowych i zbyt wcześnie wprowadzeni w bezduszny świat dorosłych. Kiedy zaś odchodzą z filmu, będąc jeszcze dziećmi, talenty ich są zmarnowane. Shirley i Margaret zostały przynajmniej pieniądze, gdyż państwo zarządziło, że 70% dziecięcych zarobków musi być bezwarunkowo wpłacane na książeczkę oszczędnościową. Jest to tzw. „Coogan Law”.

Lecz czym są miliony w rękach młodych ludzi, których nauczono tylko jednego: jak być czystym i robić karierę filmową? Niezmiernie rzadko potrafią oni przejść bez wstrząsów z pięknego świata filmu do realnego, szarego życia.

I takiego właśnie losu chce David Wayland zaoszczędzić swojej małej córeczce.

(w)





## PRZED TRYBUNAŁEM

Zaledwie chłodny podmuch  
Przedświtu — noc rozprasał.  
Już czekał na Jezusa  
Trybunał w domu Kaifasza.

— Odpowiedz, czyli ty jesteś  
Mesjaszem, Synem Boga? <sup>z.</sup>

— Tyś powiedział

— rzecze mu Chrystus.

Nagle ciszę złowrogą,  
Która zapadła w pałacu  
Przerwał krzyk, na widok Kaifasza,  
Gdy rozdarł swe szaty — wołając:  
— Słyszycie? Błuznierstwa rozgłasza.

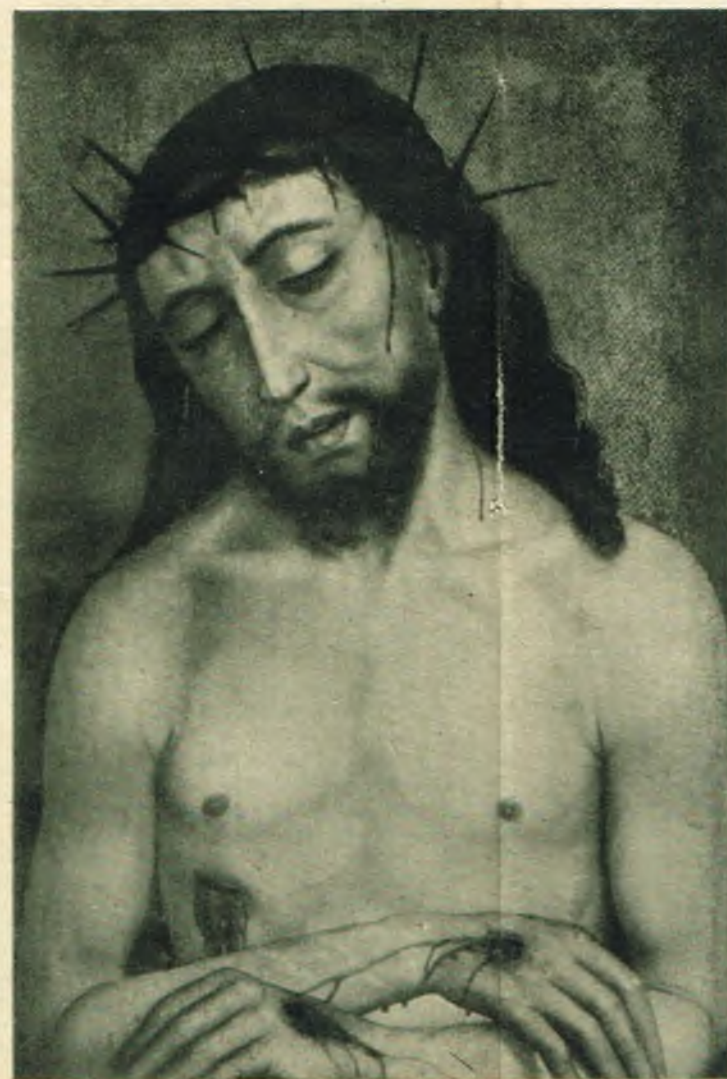
Czy więc potrzeba nam świadków.

Zbłuźnił. Cóż tedy myślicie?

— Winien jest śmierci.

I poczęli płwać na Jego oblicze.

Józef Baranowski









# W IMIENIU RODZINY I PRAWA

Kobieta ma łzy w oczach: — Wysoki Sądzie, dlaczego on jest taki, naprawdę nie wiem. Nie kocha mnie — trudno, ale na własną córkę powinien płacić... Czteroletnie dziecko onieśmiałe widokiem tyłu ludzi chowa się za matczyną spódnicę. Matka bierze je na ręce i całuje: — Basiu, nie bój się, tu nikt ci nic złego nie robi. — A gdzie jest tatuś? — pyta głośno. — O tam, siedzi na ławie, popatrz.

Józef S. kręci się niespokojnie, raz rzuca spojrzenie w kierunku sędziowskiego stołu, to znowu wbija wzrok w podłogę. Czyżby się wstydził własnego postępowania?

— Wstyd? Ech, albo to pierwszy raz zasiada na ławie oskarżonych.

— Bo ja, Wysoki Sądzie, wolę więzienie niż współzycie z nią. — Zeznania świadków odstawiają prawdziwe oblicze Józefa S. Choć miał własny zakład szklarski w Biłgoraju, przez trzy lata nie dawał żonie na życie ani grosza. Zaległości alimentacyjne urosły do sumy ok. 15 tys. zł. Nie obchodziło go, że dziecko nie miało paltocika na zimę, było niedożywione i chorowite. Kiedyś po pijanemu nawet krzyknął do żony: — Możesz sprzątnąć tego bachora, on mi nie jest potrzebny. — Rzucał się w wir ciemnych machlojek, suto zakrapianych libacją i chuligańskich rozróbek. Wypadło za te czyny odsiedzieć dwa lata w więzieniu i zapłacić 5 tys. zł grzywny. Tyle razy tłumaczyła mu: — Józek, czy naprawdę nie masz serca? Dlaczego pragniesz naszej zguby? Masz fach w ręku, możesz dobrze zarobić, i przyzwicie żyć. — Ale Józek jej nie słuchał. Wymyślał od najgorszych słów, trzaskał drzwiami i wynosił się do gospody... zalać robaka. Kiedy wyprowadził się od niej, zrozumiała, że ich pożyte małżeńskie idzie ku końcowi. Żal jej było nie tyle samej siebie, co dziecka. Ono przecież najwięcej cierpiało. Wtedy przygnębiona i zmaltretowana postanowiła szukać sprawiedliwości na drodze sądowej:

Sąd uznał Józefa S. winnym złośliwego niepłacenia alimentów i skazał go z art. 201 k.k. na rok więzienia. — Swoje odsiedzę — powiedział do żony, ale ty złamanego grosza ode mnie nie otrzymasz — żebyś wiedziała...

— Panie mecenasie, co mam zrobić? — zwróciła się o radę.

— Proszę się nie martwić. Wyrobimy nakaz egzekucyjny komornika dzięki czemu będzie pani mogła skorzystać z zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z 26 sierpnia 1961 r. i otrzymywać regularnie raty alimentacyjne — tłumaczył spokojnie adwokat.

Kobieta wyszła od adwokata z dobrą myślą. Za pierwsze otrzymane pieniądze postanowiła kupić córce buciki.

## ZA KRATA

Nie wszyscy więźniowie pracują jednakowo — są tacy, którzy lubują się w bumelanctwie i od-fajkowaniu. — Słyszę wypowiedź naczelnika więzienia we Wronkach. Na przykład Józef S. Przydzieliliśmy go do pracy odpłatnej w koszykarni. Przy koszykach można zarobić do 1000 zł miesięcznie. Dotychczas wskutek niedbałe wykonywanej pracy — jak mówią więźniowie — „na odwał się“, zarabia brutto 200 zł miesięcznie, z tego żona z dzie-



kiem otrzymuje za pośrednictwem komornika — 75 zł.

Właściwie grosze, dobre jednak i to, jeżeli wpływa regularnie. Znaczna część więźniów — alimentarzy ma wysokie raty alimentacyjne i poważne zaległości. Tadeusz S. porzucił żonę z dzieckiem, dokonywał drobnych kradzieży, pił wódkę, awanturował się. Skazany został wyrokiem sądu na więzienie za kradzież i niepłacenie alimentów. Zaległości wynoszą u niego 15.415 zł, rata alimentacyjna — 300 zł. Uprawiając bumelanctwo i pracując niedbałe w koszykarni zarabia miesięcznie zaledwie 200 zł. Żona otrzymuje 75 zł.

Stefan D., Jan W. pracują w przwiędziennym przedsiębiorstwie obróbki metali.

— Jako kreślarz zarabiam ok. 1000 zł miesięcznie — mówi Stefan D. Mam do spłacenia 54 tys. zł z tytułu alimentów. — Pan, rozumie, to niesprawiedliwe. Kobieta mnie zdradziła, włóczyła się w nocy z innymi facetami, teraz ja mam płacić? — A dzieci? — przerywam. Stefan D. niespokojnie mnie czapkę w dłoni: — Dzieci, owszem są moje, w listach nazywają mnie tatusiem... No, może trochę je zaniedbywałem, za to teraz siedzę tutaj. Przeciera

rękawem oczy zamglone łzami. Proszę napisać, że będę się starał zapracować na dzieci — wiem, że one nie są winne, ale do niej nie wrócę.

Żona Stefana D. jest urzędniczką. W pracy cieszy się dobrą opinią. — Czy zdradzałam go? — Proszę pana, jeżeli on notorycznie upijał się, trwoniał pieniądze wreszcie wyprowadził się z domu, miałam chyba prawo do szczęścia i radości w życiu. Ze Stefanem zamierzałam wziąć rozwód i poślubić kogoś, kto będzie na pewno lepszym mężem i ojcem niż on. — Otrzymuje pani od Stefana ratę alimentacyjną? Owszem, 375 zł miesięcznie na troje dzieci. Przedtem otrzymywałam 200 zł miesięcznie. Więc

żyć? — Jak byłaby konieczność, to od biedy by się latało. W jego głosie czuje się złośliwą ironię. Rozchodzimy się.

## PLYNĄ LISTY

Na kopercie adres: „Do Pana Naczelnika Więzienia we Wronkach“, wewnątrz słowa tej treści: „Ja Agnieszka G. z Kościerzyny proszę Pana Naczelnika aby wziął do pracy mego męża-więźnia, niech płaci alimenty przyznane przez sąd. Porzucił mnie z dwojgiem dzieci, zostawił w biedzie, bo zachciało mu się kochanki“.

Helena M. z Zawiercia pisze: „Bardzo proszę o to, aby w więzieniu nauczone go pracować. Nie płaci alimentów na córkę, mimo wyroku sądu. Przecież chciałam z nim żyć po wyjściu za mąż tym bardziej, że mam dziecko, które powinno mieć dom i rodziców, ale on nie chciał pracować, a gdy go do pracy starałam się nakłonić, ciągle były awantury z biciem. Dlatego z mężem się rozeszłam, mając na uwadze, że chociaż jestem z dzieckiem, lepiej mi będzie samej niż z nim“. W niektórych listach zawiedzionych żon uderza już nie tylko prośba, rozczarowanie czy żal, lecz wprost głęboko zakorzeniona nienawiść do tych, którzy rozbili ich szczęście rodzinne.

Listy te na ogół nie pozostają bez odpowiedzi. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości, administracja stara się przydzielać więźniów-alimentarzy w pierwszej kolejności do pracy najwyższej odpłatnej. Stosują oni jednak taktykę „odwalania i nie wysilania się“ w pracy, dlatego opuszczone przez nich żony i dzieci otrzymują nieraz niewielkie kwoty alimentacyjne.

## SPOSÓB NA OPORNYM

Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości jest dowodem przychylnego i troskliwego stosunku państwa do poszkodowanej rodziny, jest również dowodem istnienia i rozwoju tendencji humanitarnych w ustroju socjalistycznym. Jednakże samo zarządzenie nie rozwiązuje sprawy, jeżeli jego wykonawcy nie podejmą odpowiednich kroków. Chodzi zaś przede wszystkim o przełamanie postawy biernego oporu więźniów-alimentarzy i nakłonienie ich do wydajniejszej pracy. Poważną rolę może tu odegrać umiejętna i elastyczna polityka ulg i kar. Nadarzają się czasem okazje zwłaszcza w czasie widzeń, które warto wykorzystać do pogodzenia zwaśnionych małżonków i zapobiegania rozbiću rodziny. Wreszcie, niezbędną jest rozbudowa i zwiększenie mocy produkcyjnej ośrodków pracy m.in. w przemyśle mineralnym, gdzie stosuje się wyższą odpłatność, aby więźniowie-alimentarze nie musieli zbyt długo czekać w kolejce po pracę.

Rys. B. Eineberg



# W królestwie doktora Pronia



Zbiory naczyń aptecznych z XVII w. (zdjęcie górne). Wazy do przechowywania lekarstw z XVII w. (zdjęcie dolne).



Moździerze z XVII w.



Nad stołem olbrzymich rozmiarów mapa, usłana tysiącami czerwonych chorągiewek, gdzieś tam można dojrzeć chorągieweczki o barwie zielonej. Owa „strategiczna mapa” jest zarazem wykresem przebytych dróg i odwiedzonych miast, miasteczek i wsi przez doktora Pronia. Co dziwniejsze, że człowiek ten mimo podeszłego już wieku przebył niemal cały kraj piechotą z rzadka korzystając z usług kolei bądź też samochodu. Zaczęło się wszystko tak.

Doktor Stanisław Proń, farmaceuta i prawnik z zawodu postanowił kilka lat temu założyć jedyne w Polsce i jedno z nielicznych w Europie muzeum farmacji polskiej. Projekt spotkał się wśród niektórych osób zainteresowanych z tak zwanym przymrużeniem oka. Jednak znaleźli się ludzie, którzy wierząc w siły doktora Pronia aprobowali myśl i przy skromnej pomocy finansowych dotacji oraz niewielkiego lokaliku czekali na efekt końcowy. Mijały tygodnie i miesiące. Dwie niewielkie salki przeznaczone na muzeum zaczęły pęcznić pod naporem zebranych cennych eksponatów. Szyfowa praca powoli, lecz uparcie przynosiła nieoczekiwane wyniki. Pesymiści zaczęli z niedowierzaniem kręcić głowami. Wędrowka doktora Pronia po wiejskich strychach aptek okazała się owocną. Doktor Proń wiedział, że historia aptekarstwa polskiego wprawdzie nie opisana dotąd przez naukowców tkwi w zakamarkach i strychach starych aptek. Trzeba było ją tylko umiejętnie i systematycznie wydobywać. Tak też i się stało. Ponad 15 tysięcy eksponatów zebranych dotychczas jest najlepszym wyrazem wprost szyfowej pracy doktora Pronia, który to jak sam zresztą oświadczył, bez pomocy osób drugich ukazana została w konkretnych faktach ludzkości. Obok mapy leży olbrzymich rozmiarów księga pamiątkowa, do której to po zwiedzeniu muzeum wpisują się zainteresowani. Szczere słowa pochwały spotyka się na każdej kartce wypisane ręką studentów, uczniów, farmaceutów i uczonych z całego świata. Tak, nie ma w tym odrobiny przesady, przeglądając książkę pamiątkową można czytać uwagi w różnych językach europejskich i nie tylko europejskich. Do królestwa doktora Pronia zjeżdżają się również farmaceutyci oraz absolwenci farmacji na konsultację i naukę. Doktor Proń znajduje dla wszystkich czas. Z dumą i jakimś podświadomym rozrzewaniem oprowadza zwiedzających po swoim królestwie. A jest tam co zwiedzać. Od mumii egipskich począwszy, a skończywszy na oryginalnych dawnych piwnicach aptek krakowskich urządzonych w stylu XVIII-wiecznym. Mrocznym apteką subtelnie przyświecała wyłobnane misternie latarnie obszyte przepięknymi koronkami i gomólkami szklanymi w orawie ołowianej. Pragnący poznać bliżej Ignacego Łukasiewicza, wynalazcę lampy naftowej, może to z łatwością uczynić przeglądając wiele cennych eksponatów po tym wielkim uczonym, będącym jednocześnie aptekarzem. Tu też znajduje się pierwszy wydany w 1541 roku bogato ilustrowany słownik farmaceutyczny. Muzeum posiada ponadto tysiące starodruków. Imponująco wyglądają kolekcje wag pochodzące z klasztorów bonifratrów, bo trzeba wiedzieć, że ci zakonnicy jako pierwsi byli założycielami zakonnych aptek. Oko zwiedzającego często spoczywa na rozwieszonych po ścianach licznych herbach i godkach aptecznych, na których widnieją postacie orla, barana lwa, tygrysa itp.



Lada apteczna z XVIII w.

Mieszczanie krakowscy z wieku XV i XVI dla wzmocnienia swych organizmów i apetytu popijali w każde przedpołudnie specjalne wino przyrządzone z ziół i korzeni. Po owych czasach zostały do dziś olbrzymie kadzie z napisami łacińskimi, w których to ówczesni aptekarze przechowywali różne gatunki win węgierskich, reńskich, bretańskich i hiszpańskich. Tu też dowiedziałem się, że mała jaszczurka morska uważana była niegdyś za niezwykle cenny środek leczniczy. Do dziś jest ona przechowywana jako drogocenny eksponat muzealny. Szczytem drogocennych eksponatów jest tu szaro-brązowy proszek z oryginalnej mumii egipskiej. Gamą barw i kolorów mienią się poustawiane starannie dziesiątki cennych kryształów, służących dawniej do przechowywania lekarstw i ziół. W innym pokoju obok licznie zebranych piętnastowiecznych czasów stoją przeróżnych rozmiarów wagi ozdobne również sięgające rokiem produkcji wieku XIV i XV.

W kilkugodzinnej rozmowie z doktorem Proniem dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy, między innymi tego, że stonoga zmiażdżona na proszek stanowiła w dawnych czasach nie lada cenne lekarstwo na różne choroby. Naprawdę trudno jest opisać w krótkim reportażu wszystkie eksponaty. Jest ich przecież ponad 20 tysięcy. Część z nich znajduje się w piwnicach. Stoją w oczekiwaniu na nowe pomieszczenie.

Placówka muzealna doktora Pronia jest jedyną chyba w Polsce najmniej biurokratyzowana instytucja. Jej personel składa się zaledwie z trzech osób, to jest dyrektora muzeum, doktora Pronia, sekretarki pełniącej równocześnie funkcje bibliotekarki jakoby kustosa muzeum mgr Annę Stawary oraz konserwatora muzeum Władysława Leśniaka. Doktor Stanisław Proń ma poza drobnymi zmartwieniami życia codziennego jedno wielkie, niczym nie odparte zmartwienie, pragnie on bowiem obciążić resztę strychów i aptek, by móc wszystko zagarnąć do swego królestwa i oddać swój wielki wkład pracy potomności. Nie spotkałem w życiu człowieka, który by z taką pieczołowitością i rozmiłowaniem chodził koło swojej pracy. Każdy eksponat i sala jest osobście doglądana przez tego wielkiego człowieka. Na przedmiotach nawet pod lupa nie znalazłby nikt odrobiny kurzu. Każdego, kto wchodzi w próg muzeum, uderza zasadniczy widok. Wszystkie eksponaty są tu, że tak powiem, na swoim miejscu. Widać tu jakąś głębię myślenia, odczuwa się, że wszystko jest zrobione z rozwagą i przemyśleniem, nie dojrzy się tu chaosu, lecz można się wyrazić, jakąś mądrością naukową.

Codziennie rano i późnymi godzinami wieczornymi z bramy przy ulicy Batorego 3 wychodzi starszy pan skromnie, lecz elegancko ubrany spieszy do swych codziennych zajęć domowych. Jego praca nie kończy się w muzeum. Tysiące skryptów i notatek zalegają domowe biurko dra Pronia. Powstaje wielkie naukowe dzieło, które będzie źródłem analitycznych prac przyszłych farmaceutów, dziedziny tak mało znanej w Polsce.





Cytrynek

# „HOBBY“ KONIK ULUBIONY



Fotografować można wszystko: architekturę, ludzi, chmury, przyrodę żywą i nieożywioną itd.

Moim „hobby“ jest fotografia przyrodnicza, a ściślej mówiąc... łowienie kamerą wszystkiego co małe, a więc muszki, żuki, motyle, pasikoniki, ważki, pająki, gady, płazy itd. Moim zdaniem przyjemne to „hobby“. Nie ma nic lepszego jak udać się na łąkę przy skraju lasu, usiąść w trawie lub kwiatkach i czekać. Jeśli jest naprawdę ciepło, powiedziałbym nawet gorąco, nie ma wiatru, to wtedy małe owady same znajdują się w pobliżu aparatu fotograficznego, usiadą na kwiatku, na lodydze trawy zajęte swoimi sprawami.

W takiej chwili trzeba po-

wziąć decyzję, albo poczekać aż np. pasikonik usiądzie tak, aby „strzał“ był celny lub „ustawić“ go w taki sposób, żeby znalazł się w takim miejscu, gdzie byłby pożądanym (lub też ze względu na ciekawy okaz robić wszystko, aby nie wypuścić go spod obiektywu „strzelając“ natychmiast. Oczywiście, że jest przy tym bardzo dużo „niewypałów“, gdyż nie zawsze człowiek jest szybszy od owada. Emocji w tym jest bardzo dużo i naprawdę po zrobieniu 36 zdjęć na filmie malobrazkowym czuje się jak kropelki potu spływają po czole i grzbiecie, ale jakże przyjemny jest wynik końcowy, jeśli okaże się, że wszystko było udane.

Wspomniałem, że owady „ustawiam“ sobie do zdjęć. Tak, ustawiam. Biorę po prostu małe lusterko (może być również błyszczące szkło), podchodzę do niego (można też nazwać, że czolgam się) poruszając lusterkiem w taki sposób, aby refleksy świetlne były widoczne dla mojego aktora, sam zaś drugą ręką manipuluję przy aparacie nastawiając ostrość i przysłonę.

Spróbujcie kiedyś sami zapolować aparatem na ważkę używając przy tym lusterka. Nic ją nie obchodzą nawet latające muchy nad jej stanowiskiem odpoczynku czy też, jak kto woli czatów, gdyż zainteresowana jest czymś, co błyszczy. Kiedy przy tym bardzo śmiesznie głowką raz w kierunku lusterka, raz gdzieś tam w górę, gdzie smaczne kąski pożywienia uwijają się w promykach słońca.

Mógłbym Wam opowiedzieć wiele historyjek związanych z własnymi obserwacjami na owadach. Nie można nie można je porównywać do codziennego życia ludzi, bo owady, jeśli myślą, to myślą zupełnie inaczej, nie tak jak człowiek im przypisuje, to jednak często w skojarzeniu z ludźmi chce się płakać lub śmiać, tak ich świetnie naśladują.

Obserwowałem kiedyś muchę, która usiadła na korze drzewa w małej szczelinie, wygrzewając się na słońcu. Po pewnym czasie w niewielkiej odległości zjawiała się wardzanka z rodziny os grzebiących i niby nie zauważając swego przeciwnika, po mału zbli-

żała się do muchy. Poźniej jak pies czolgamący się po ziemi, zbliżyła się do takiej odległości, że o ucieczce muchy nie było mowy, gdyż w chwili tylko wzbicia się w górę, mucha niechybnie została upolowana przez swietnego łowcę jaką jest osa wardzanka. Jeden rzut wardzanki i dwie brzęczące kulki spadły na liście leżące na ziemi, ale traf chciał, że wardzanka była na, a mucha pod liściem i ani jedno, ani drugie się nie widziało. Próba „przeciągania“ wypadła na korzyść muchy. W żuwaczkach osy pozostała tylko łapka.

Moje „hobby“ dziwne jest może, lecz jakże bardzo przyjemne i pożyteczne. Uczymy się i poznajemy przyrodę a równocześnie jesteśmy myśliwymi na swój własny sposób.

Przy tej okazji chciałbym jednak zaznaczyć, że chociaż mam na swoim koncie upolowanych dużo owadów, posegregowanych w negatywach filmowych, które zbieram już przez przeszło 6 lat, to jednak jeszcze sporo musiałbym pracować i posiadać lepszy sprzęt, żeby dogonić takich mistrzów, jak p.p. Wilczek, Stroński czy Karpiński.

Wszystkim „hobbystom“, którzy będą również zbierali lub zbierają owady na zdjęciu, nie zabijając ich, życzę dużo sukcesów, a Redakcji ciekawego materiału od „HOBBYSTÓW“.

**MARIAN RÓŻAŃSKI**  
Szamotuły



Pasikonik



Switezianka



Stonka



## Tchórz?

„A więc — mówi spokojnie pani sędzia — zanim z kolegami okradliście kiosk „Ruchu“, a potem spożywczy, kradłeś podobno w szkole?”

Zenek milczy. Patrzy w ziemię. Przed nim siedzi pani sędzia, za nim zapłakana mama i siostra nie chce widzieć nikogo.

„Czy kradłeś w szkole? — słyszy pytanie. — Dzieci zeznały, że przywłaszczyłeś sobie pióro wieczne, dwa długopisy, scyzoryk, wyrwałeś z rąk koleżanek 100 zł z funduszu klasowego oraz piłkę nożną...”

„Ciekawy jestem, które dzieci zeznały — myśli Zenek. — Czy „kumple“ i przyjaciele, czy dziewczęta, które zaśmiewały się z jego dowcipów i przyjmowały pączki kupione za te wyrwane im pieniądze. Pewnie Baśka i Jadzka biegały ze skargą do „Starej“ i do kierowniczk. A przecież obiecał im, że odda te pieniądze. A tamtych przedmiotów nie brał. Kradł Heniek. Kto mógł zrzucić na niego winę?”

Podnosi głowę i wyrzuca z siebie szybko:

„Sto złotych miałem oddać, a długopisów, scyzoryka, pióra i piłki nie kradłem. Ci, co na mnie mówią, to kłamią”.

Zenek czuje, że łzy zbierają mu się w oczach...

Należy się trzymać, aby nie zapłakać! — myśli.

— Siódma klasa, to...

„Z czego miałeś oddać te sto złotych?” — pyta pani sędzia.

Zenek milczy. Przecież nie będzie opowiadał o wszystkich dostępnych mu kombinacjach.

— A więc — słyszy znowu spokojny głos sędziego — w dniu 25 listopada o godzinie 10 wieczór, czyli o 22. wybraliście się z Bronisławem S., Czesławem M. i Marianem L. w celu okradzenia budki „Ruchu“ i kiosku ze słodyczami. W budce owej pracowała ciotka Mariana L. Odwiedzając ciotkę Mariana L. dorobił klucze do drzwi i kłódki

(Dokończenie nastąpi)

### ZAMEK — KALENDARZ

W Ujeździe, niedaleko Opatowa wznoszą się mury potężnego niegdyś zamku obronnego. Wybudowany on został w latach 1631—1644 przez Krzysztofa Ossolińskiego.

Bardzo ciekawa jest architektura tego zamku, symbolizuje ona bowiem rok kalendarzowy. Otóż w narożnikach wybudowano cztery wieże, które przypominały cztery kwartały. dużych sal było w zamku dwanaście, czyli tyle, ile rok liczy miesięcy, zwykłych pokoiów zamek posiadał tyle, ile jest w roku tygodni — a więc 52, liczba zaś okien w całym zamku wynosiła 365, to jest tyle, ile rok liczy sobie dni. Ciekawy to był zamek, prawda?

### DZIECI PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

Zbigniew Rybiński, Sochaczew — „Czy w Polsce mogą rosnąć palmy?”

Tak! Mogą! Tylko przedtem trzeba stopić lody Arktyki. Ale jak to zrobić? I co z tego wyniknie? Te pytania zadają sobie od dłuższego czasu uczeni radzieccy.

Okazuje się bowiem, że jest na to sposób, żeby na północnej półkuli temperatura w całym roku podniosła się o kilka stopni. Gdyby raz stopić lody Arktyki, wtedy jej średnia temperatura w roku wyniosłaby plus 7—8 stopni Celsjusza, latem byłoby prawie tak ciepło jak obecnie w Szwecji, a zimą — zaledwie parę stopni mrozu.

Ale jak stopić taką olbrzymią masę lodu? I na to pytanie uczeni radzieccy znaleźli odpowiedź. Wystarczyłoby — mówią oni — zbudować tamę w Cieśninie Beringa, a ciepły prąd Golfstromu w ciągu paru lat sam wykona całą pracę.

Jest tylko pytanie, czy nie wywołałoby to nowego potopu? I na to pytanie jest właściwie pozytywna odpowiedź. Według pierwszych obliczeń, poziom oceanów podniósłby się tak nieznacznie, że nie pociągnęłoby to za sobą żadnych groźnych następstw. Gdyby więc wielkie mocarstwa tylko część pieniędzy wydawanych obecnie na zbrojenia przeznaczyły na największą na świecie inwestycję — budowę tamy w Cieśninie Beringa — wtedy każdy z nas mógłby zrywać w laskach podwarszawskich orzechy kokosowe prosto z drzewa.

Ryszard Melechowicz ze Złotoryi — „Napisz mi „Stoneczko“, jak daleko może skoczyć kangur, bo słyszałem że na znaczna odległość”.

Rzeczywiście, Ryśku. Kangury należą do doskonałych skoczków. W skoku w dal przekraczają 9 m, a wzwwyż osiągają przeszło 2 m 60 cm. Biją więc rekordy ustanowione przez mistrzów — lekkoatletów.

## CO TO JEST NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

Najświętszy Sakrament jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina.

Wyjaśnimy te pojęcia.

Powiedzieliśmy, że w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana Jezusa. Co to znaczy? Że to samo Ciało, które było zawieszane na krzyżu i które dzisiaj Pan Jezus ma w niebie. Ta sama też Krew, która płynęła kiedyś z Krzyża. Bo przecież Pan Jezus nie ma dwóch czy więcej Ciał. Ciało bowiem to nie ubranie, które sobie można dowoli zmieniać. Pan Jezus ma więc jedno zawsze Ciało. Jeżeli zatem jest ono w Najświętszym Sakramencie, to jest ono to samo, co w niebie.

Ale nie jest ono takie samo, jakie miał Pan Jezus kiedyś żyjąc na ziemi. Wtedy Ciało

Pana Jezusa było jak nasze ciało, podobne zupełnie: a więc podległe cierpieniom i śmierci. Ale od swojego zmartwychwstania ma Pan Jezus Ciało uwielbione i przeduchowione, które już nie może cierpieć ani umierać. Dlatego też ono może być niewidzialne.

Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu zniknął z oczu uczniów swoich, albo znowu zjawiał się, kiedy i gdzie chciał. Dlatego nie dziwcie się, że w Hostii św. nie widzimy Ciała Pana Jezusa.

W jaki sposób chleb zamienia się w Ciało Pana Jezusa, a wino w Krew Pana Jezusa i kto kapłanom katolickim dał tak wielką władzę przemieniania, o tym dowiedzieć się wkrótce w następnych pogadankach religijnych w „Rozdanie”.

### BIEGUN PÓŁNOCNY WĘDRUJE

Północny biegun magnetyczny w ciągu ostatniego lata zmienił swoje dotychczasowe położenie. Obecnie znajduje się on na południowo-zachodnim brzegu wyspy Bathurs, w pobliżu 75 stopnia szerokości północnej oraz 98 stopnia zachodniej długości geograficznej.

Uczeni kanadyjscy stwierdzili, że biegun magnetyczny przesuwa się w ciągu roku około ośmiu kilometrów.

### PRZYGODY DARIUSZA<sup>15</sup>

— Przecież, proszę pani, ja nic nie robię — odrzekł Dariusz. Siedział bowiem cicho, cała klasa mogła to nawet potwierdzić, a że zapomniał o swych niespokojnych nogach, to już nie była jego wina.

Harda, jak się zdawało nauczycielce, odpowiedź Dariusza, rozdrażniła ją zupełnie. Przeszła więc do zajęć na tablicy. Treść zadania, które tłumaczyła na początku lekcji, przy pomocy liczb, słupków, kresek, znaków dodawania, odejmowania, równania, kreśliła białą kredą na tablicy.

Dariusz z największym napięciem uwagi śledził zadanie na tablicy. Uwadze jego nie uszedł ani jeden ruch nauczycielki. Przy jego żywej naturze miał dość udreki. Tu go bowiem coś zabolalo, tam go coś zakłuło lub kurcz chwycił, to znów nogi mu usypiały, albo odnosił wrażenie, że mu mucha łazi po karku. Gdybyż choć złapać ją było można! To znów za koszulą poruszył się zaskroniec łaskoczący go po bokach.

W tych torturach upłynęło chłopcu następne pięć minut, pot począł mu na czoło występować... Znowu ból, znowu ukłucie, znowu łazi po nim mucha lub rusza się zaskroniec... Wreszcie cała armia ukłuć i bólów go obległa... Biedny chłopiec nie wytrzymał. Poruszył się. Wstał i ziewając przeciągnął się. Potem usiadł z westchnieniem ulgi. Cała klasa patrzyła na Dariusza, który siadłszy, z największą uwagą śledził zadanie, które tłumaczyła pani.

Zachowaniem Dariusza nauczycielka została zupełnie wyprawdzona z równowagi. Odwróciwszy się od tablicy, z kredą w ręce, zawołała:

— Maciejewski, proszę pamiętać, że tu jest klasa, a nie pastwisko. W klasie nie należy ziewać!

— A czy mógłbym wyjść z klasy? — zapytał.

— Jesteś dopiero piętnaście minut, więc trzeba było załatwić się podczas przerwy.

— Kiedy, proszę pani, on mnie mocno łaskocze.

— Kto?

— On!

— Co za on?!

— On!

Pani spojrzała na sąsiadów Dariusza i zapytała:

— Kto go łaskocze?

(Ciąg dalszy nastąpi)



# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

## CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

## DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniu i uchwałach Soborów Powszechnych) cześć Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

## KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

### APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

## NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

## PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską,

**KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA**  
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

## STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



## GINĄCE ZAWODY

Czasy się zmieniają, a z ich biegiem nie tylko mijają pokolenia, lecz i typy pewne nikną całkowicie z naszego otoczenia. Gina pewne typy — pewne zawody. Któż z młodszego pokolenia pamięta okrzyk rozlegający się na warszawskich podwórkach: „Garki drutują — gaaarki!”, lub „Świeża

ziemia do kwiatów, świeża ziemia”. Zamilkły i minęły razem z podwórzami-studniami, razem z międzywojennym dwudziestolecim. Nie one jedne usunęły się w cień przeszłości. W starej rewiowej piosence śpiewano:

„Fojadę na spacer w Aleje,  
Dorożką na gumach first class”.

Tymczasem darmo szukać „dorożki na gumach”. Zniknęły z ulic stolicy. Ostatnia dwunastka warszawskich dorożkarzy wyczekała jeszcze gdzieś na peryferiach, ale już nie na eleganckich pasażerów „jadących na spacer” tylko na przewoźnych kosze, łóżka, czy materace, którzy oszczędzić chcą na bagażowej taksówce, a inna nie chce niezdarne go bagażu zabrać. Ponoć co znika z życia — żyje w piosence. Sprawdza się to powiedzenie w stosunku do innego przedstawiciela ginących zawodów — kataryniarza. Kto dziś nie zna piosenki o starym kataryniarzu i złotym pierścionku z niebieskim oczkiem? Kataryniarz znalazł swe miejsce nawet w literaturze. Mam na myśli naturalnie „Katarynkę” Bolesława Prusa. Weszła ta nowela na listę lektur szkolnych, lecz autor na pewno nie przypuszczał, że wymagać ona będzie w drugiej połowie XX wieku specjalnego komentarza rzeczowego, że pierwszym słowem, które wypadnie wyjaśnić uczniom — będzie właśnie tytuł. Dzieci, dla których kino, radio czy telewizja są zjawiskiem znanym i codziennym, nie widziały przecież nigdy katarynki. M. A.

## CIEKAWO...

● Największa kolekcja ikon ruskich w Europie znajduje się Muzeum Historycznym w Sanoku. Muzeum, które mieści się w zamku z poł. XVI w., posiada również bogate zbiory dawnej broni i uzbrojenia, wyrobów rękodzieła i sztuki ludowej, rzeźb, strojów oraz sprzętów. Natomiast na przeciwległym brzegu Sanu jest Muzeum Budownictwa Ludowego, urządzone w formie parku etnograficznego.

● W Nowym Bytomiu podczas tegorocznej zimy spadł śnieg koloru ceglatego. Sprawcą tego niezwykłego zjawiska była huta „Pokój”. Pył bowiem wielkopieczowy zmieszał się z płatkami śniegu, zabarwiając go na różne odcienie — od matowego do czerwonego.

● Uчени przewidują, że już w najbliższej przyszłości spiżarnie statków kosmicznych będą zaopatrywane w żywą zwierzynę i ptaki. Najprawdopodobniej zaszczytu tego dostąpią przede wszystkim zajace i kury.

● Wystawa „1000-lecie Państwa Polskiego” w Warszawie wzbogaciła się o nowy, bardzo cenny nabytek — komplet XII-wiecznych szachów. Są one wykonane z jeleniego rogu, a zostały odkryte przez archeologów na podgrodzium jednego z domów w Sandomierzu. Jest to pierwszy w Europie komplet średnio-wiecznych szachów, gdyż dotychczas znajdowano tylko pojedyncze pionki.

● Bestsellerem księgarskim w Bukareszcie (Rumunia) jest nowe wydanie „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Książka ukazała się w nakładzie 50 000 egzemplarzy.

● Podczas tegorocznych mrozów wygłodzone sarny na Rzeszowszczyźnie przychodziły do osiedli i jadły nawet z ręki.

● Jeden z duńskich lekarzy stwierdził, że w okresie świątecznym (24.XII—5.I) jego pacjenci przybrali na wadze przeciętnie po 3 kilogramy.

● W Szwecji jest przyznawana rokrocznie „Nagroda fantazji i snu”. Za ubiegły rok została ona przyznana Instytutowi Meteorologicznemu. Uzasadnienie brzmiało: „Laureat zawdzięcza nagrodę ogromnej fantazji swoich przewidywań, które dowodzą wielkiej wyobraźni poetyckiej, gardzącej płaską rzeczywistością”.

● Poczta Polska wydała serię znaczków dla uczczenia 120 rocznicy urodzin Marii Kopnickiej. Seria obejmuje 6 wartości i jest ilustracją bajki „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Pożyczalne znaczki przedstawiają: Koziałka-Opalka, Lisa Sadelko, żabę i krasnoludka Modraczka, kucharza Pietrzyka, koncertmistrza Sarabande oraz sierotkę Marysię z siedzącym na jej dłoń krasnoludkiem Podziomkiem.

● Poczta księstwa Monako dla upamiętnienia rajdu samochodowego do Monte Carlo przygotowała znaczek z mapą trasy Warszawa — Monte Carlo. Na znaczku jest umieszczona także sylwetka Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

● Aby ułatwić uczniom gimnazjów klasycznych we Francji naukę języka łacińskiego, radio paryskie postanowiło dwa razy w tygodniu nadawać audycje w tym języku

## KOBIETA W RODZINIE

Kiedy czytasz te słowa może być już wieczór. Dzieci śpią, mąż ma jeszcze jakaś robotę w domu. Ot, zwyczajnie jak co dzień. Nawet się nad tym nie zastanawiasz. Ale spojrz przez chwilę na śpiące dzieci, na mieszkanie, w którym żyjesz, i z którym się zżyłaś. To jest twój dom, twoja rodzina. No i cóż z tego — spytasz? Wiesz o tym. Kochasz swych bliskich, pracujesz dla nich, troszczysz się o nich.

Twoje życie rodzinne tymczasem ważne jest nie tylko dla ciebie, ważne jest dla całego kraju. Aby nam było dobrze w kraju, musi być ludziom dobrze w każdej rodzinie.

To właśnie w rodzinie przede wszystkim wychowują się dzieci. Od tego zaś, jak zostaną wychowane zależy przecież czy będą dobrymi obywatelami kraju, dobrymi ludźmi. I dlatego, że rodzina jest tak bardzo ważna dla naszego życia w kraju, Polska Ludowa otoczyła ją szczególną opieką. Ta opieka jest to, że twoje dzieci mogą się uczyć, że mąż ma zapewnioną pracę, że wszyscy macie opiekę lekarską.

Sama wiesz jak wiele zależy od pracy gospodyni w domu. Więc i ty jesteś sama ważną jako żona, jako matka i jako gospodyni w tej podstawowej komórce społeczeństwa, którą jest rodzina.

To prawda, że życie kobiety dziś już nie zamyka się w czterech ścianach domu. Coraz liczniejszy jest udział kobiet w pracy i w życiu społecznym. Ale to nie znaczy, że przez to praca kobiety w domu jest mniej ważna.

Jest tylko trudniejsza, gdyż wymaga umiejętności połączenia pracy zawodowej z pracą domową bez uszczerbku dla każdej z nich.

Dobrze, ale jak to zrobić? Rzeczywiście sprawa nie jest prosta. Potrzeba wysiłku przede wszystkim po to, by nauczyć się pracować w domu. Trzeba umieć tak sobie zorganizować pracę, by robota nie wahała się jedna na drugą, by każda praca miała swój okre-

ślony czas. Jeśli zastanowisz się, ile czasu tracisz co dzień właśnie dlatego, że nie ma tajemnie w tym, iż niektóre twoje sąsiadki mają czas i na pójście do kina, czy teatru, i na książkę i na odpoczynek w domu, i na fryzjera. A przecież przyjemniej popatrzeć na kobietę „zadbana”, niż wymęczoną i zaniedbaną.

Dobra organizacja pracy w domu, to nie tylko ulga dla ciebie, wyjdzie ona na korzyść i mężowi i twemu i dzieciom, bo przecież nadmiar pracy sprawia nieraz, że jesteś zmęczona, zdenerwowana, wybuchaś łatwo gniewem, a twym najbliższym potrzebny jest twój uśmiech.

Radzę ci więc już od dziś zacząć planować sobie wieczorem zajęcia na dzień następny. Zapisuj je sobie w kalendarzu terminowym, czy w przeznaczonym na ten cel zeszytce.

A gdy przyzwyczaisz się do planowania z dnia na dzień, spróbuj planów tygodniowych — tak przykładowo podam ci plan tygodniowy:

**Poniedziałek:** po niedzieli jesteś mniej zmęczona, a więc zrób sobie tygodniową przepierkę. W niedzielę wieczorem namoczysz te rzeczy, które można.

**Wtorek:** uprasujesz wysuszoną bieliznę, by nie „ozdabiała” kuchni, czy łazienki.

**Środa:** pocerujesz uprane pończoszki dziecięce, skarpety, pocerujesz co potrzeba, przyszyszysz brakujące guziki.

**Czwartek:** koniecznie, ponieważ to już połowa tygodnia zaplanuj sobie 2-godzinny odpoczynek. Może pójdziesz z mężem do kina? Może z dziećmi na spacer? A gdy wrócisz zabierzesz się do cotygodniowego „większego sprzątania”.

**Piątek:** niech będzie dnem większych zakupów na 2 następne dni, by w sobotę nie stać w „kolejkach”. W piątek też „zadбай” o siebie. Może fryzjer? Może kosmetyczka? A może odkładana od dawna wizyta u dentysty?

**Sobota:** wykończysz czwartkowe „większe sprzątanie”, i co się da przygotujesz na niedzielny obiad, by w niedzielę naprawdę móc odpocząć.

Od dziś spróbuj żyć z planem — gdy domowe planowanie stanie się twoją drugą naturą — zobaczysz, o ile ci będzie łatwiej żyć!

M.A.



# PORADY PRAWNE

Pani ANNA GRZYWACZ — Wrocław, ul. Ptasia 7 m. 2.

Na list Pani redakcja uprzejmie odpowiada w sprawie zaginionego brata Wasila Beucha, którego poszukiwanie nie dało żadnych rezultatów.

Sprawą poszukiwań osób zaginionych wskutek drugiej wojny światowej, zajmują się dwie instytucje: Polski Czerwony Krzyż i Biuro Adresowe w Warszawie.

Polski Czerwony Krzyż przyjął kompetencje poszukiwań osób zaginionych, których w jakikolwiek sposób. zesłano do obozów koncentracyjnych bądź przez władze niemieckie administracyjne wywieziono do obozów pracy i dotychczas ich rodziny nie uzyskały śladu ich pobytu.

Biuro Adresowe w Warszawie zajmuje się wyłącznie poszukiwaniem osób zaginionych na terenie kraju.

Z listu Pani wynika, że brat zaginał na terenie kraju. W tym celu należy zwrócić się do Biura Adresowego w Warszawie, ul. Narbutta 14 z prośbą o wszczęcie poszukiwania załączając druczek wypełniony następującymi danymi: 1) — szczegółowe dane osoby poszukiwanej, 2) — imię i nazwisko (ewentualnie pseudonim), 3) — data urodzenia, i 4) — imiona rodziców. Do pisma załączyć proszę znaczek opłaty skarbowej w wysokości 10 zł.

Mogłaby Pani powołać się na fakt złożenia odpowiednich danych w Biurze Adresowym, jeśli to Pani uczyniła w 1959 r. Niemniej jednak trzeba zgłosić petycję na nowo, ponieważ mimo upływu przeszło 20 lat od wybuchu działań wojennych, natężenie poszukiwań osób zaginionych niewiele zmalało, a odnalezienie Pani pisma sprzed trzech lat, stanowiłoby wielką trudność dla Biura Adresowego.

Mgr Józef A. Miłaszewicz

Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca następujące książki:

- 1) Ziarna Boże — konferencje religijne . . . . . 16.00
- 2) Przez Maryję do Jezusa — rozważania Maryjne . . . 10.00
- 3) O Kościele Jezusa Chrystusa 3.00
- 4) Katechizm Kościoła Polsko-katolickiego . . . . . 6.00
- 5) Dziecię z Betlejem . . . . 8.00
- 6) Zbuduję Kościół mój . . . . 4.00
- 7) Wierzę w Kościół Katolicki 4.00
- 8) Łowczyńi ofiar . . . . . 5.00
- 9) Od celibatu do cudzołóstwa 3.00
- 10) Biblijne podstawy papiestwa rzymskiego . . . . . 4.00
- 11) Sakrament Chrztu św. . . . . 4.50
- 12) Sakrament Pokuty . . . . . 4.50
- 13) Sakrament Bierzmowania . . 4.50
- 14) Sakrament Eucharystii . . . 4.50
- 15) Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej . . . . 5.00
- 16) Kulisy Nieomyślności . . . . 5.00

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO Warszawa Nr 1-14-147 290 lub na nasz adres: WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

## Anegdoty

Fritz Haber, niemiecki chemik, laureat Nagrody Nobla, do tego stopnia był zachwycony Dubrownikiem, że pewnego dnia zawałował w restauracji kelnera i powiedział do niego:  
— Proszę mi przynieść trumne. Proszę się również dowiedzieć, ile tu kosztuje miejsce na cmentarzu.

Książę Norfolkku znany był z pociągu do kieliszka. Pewnego razu został zaproszony na hal maskowy. Nie wiedział jak się przebrać i radził się swojego lokaja.  
— O, proste. Wasza Książęca Mość — odpowiedział lokaj. — Wystarczy, że będziesz trzeźwy, a nikt cię nie pozna.

Jeden ze słynnych chemików dał następującą definicję mleka:  
— Mleko jest niejednorodną mieszaniną, którą można za pomocą centrifugi rozdzielić na dwie części: jedną — składającą się przeważnie z tłuszczu, i drugą — wodnistą, którą spotykamy w handlu pod nazwą mleko pełnotłuste.

Broda dla Japończyków jest oznaką powagi. Toteż kiedy jeden z asystentów sławnego profesora nosił długą brodę, studenci japońscy klaniali mu się niż profesorowi. Denerwowało to profesora, wreszcie oznajmił asystentowi:  
— Musi pan zgolić brodę. Ostatecznie ja tu jestem szefem, a nie pan!

W laboratorium profesora chemii toczyła się dyskusja na temat stosowania drugiego przypadku liczby mnogiej. Wreszcie jeden z asystentów zwraca się do obecnego profesora z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. Profesor ów spojrzal na pytającego i powiedział:  
— Dam panu dobrą radę. Niech pan nigdy nie zadaje swoim przełożonym pytań, na które nie potrafia odpowiedzieć.

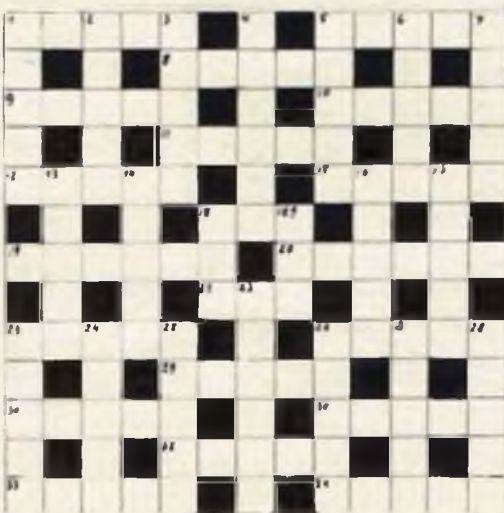
Kiedy Jan III Sobieski skarżył się, że ciągle pojawiają się paszkwile na niego i żonę, Michał Radziejewski, podkanclerzy koronny, powiedział:  
— Mości królu, życie ludzkie jest jak łaźnia, im kto wyżej siedzi, tym się bardziej pochl. Tak i pod koroną złota jest cierniowa.

— Oskarżony, niech pan nie zaprzecza — powiedział sędzia okręgowy. — Zaraz zawałam świadka, który widział, jak pan rozbił pełny kufel na głowie gospodarza.  
— On kłamie — oburzył się oskarżony. — Cała wieś może zaświadczyć, że gospodarz ten jeszcze nigdy nikomu nie sprzedał pełnego kufła.

Do pewnego uczonego, znanego ze złośliwości zwrócił się ktoś z następującym pytaniem:  
— Czy mógłby pan wyjaśnić różnicę między czasem a wiecznością?  
— To niemożliwe — odpowiedział uczoney. — Wprawdzie mam dość czasu na wyjaśnienie, ale panu nie starczy wieczności na zrozumienie.

## MARZEC

N	3	I. W. Postu, Kunegundy
P	4	Kazimierza, Łucji
W	5	Wacława, Euzebiusza
Ś	6	Perpetuy, Felicyty
C	7	Tomasza
P	8	Wincentego, Międzynarodowy Dzień Kobiet
S	9	Makarego



## KRZYŻÓWKA

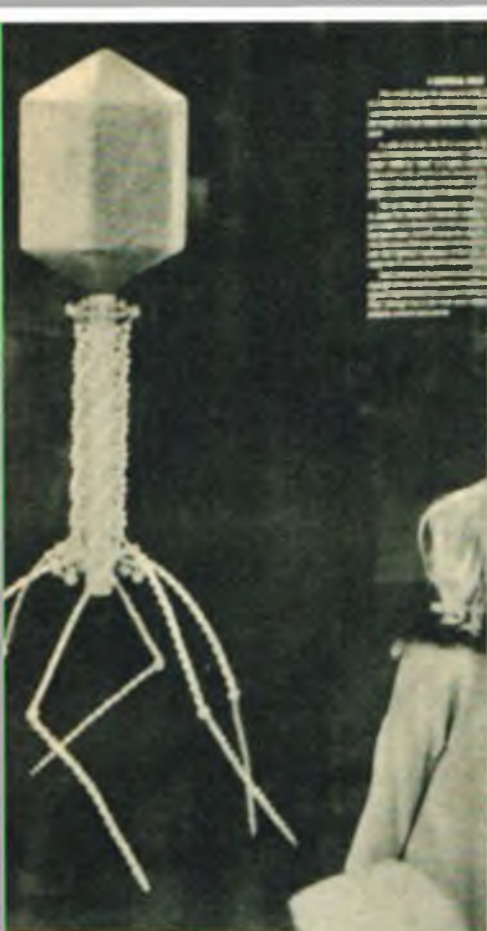
Poziomo: 1. Człowiek kpiący z wszystkiego, 5. Liczba, 8. Termin muzyczny, 9. Wąwóz, 10. Zwierzątka jamochłonne, 11. Zona kota, 12. Rzeka we Francji, 15. Liryczna piosenka, 18. Jadłodajnia, 19. Łączy pasek, 20. Mały bożek, 21. Uczesanie włosów, 23. Książka z mapami, 26. Postój żołnierzy, 29. Może być sportowców, 30. Autor Nory, 31. Pewność siebie, 32. Miasto w woj. poznańskim 33. Potrawa miesna, 34. Ptak

Pionowo: 1. Wystający ład, 2. Zwierze futerkowe, 3. Ptak 4. Sześciokąt, 5. Skrawek, 6. Religia Płd Wschodu, 7. Mała mapka, 13. Potrawa z jaj, 14. Pojazd, 16. Niebogaty, 17. Używa się w szkole, 18. Część samochodu, 18a. Nie ryba, 22. Owoc oleisty, 23. Plakat, 24. Ładny kij, 25. Spiący, 26. Drewniany dom, 27. Naczynie do kwiatów, 28. Służy do haftowania.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-57-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1,13,6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2,10,5 £A i 20,4 £E.

Zakłady Wkłoslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 306. L-6.





Publiczność ogląda model wirusa T2. Powiększenie miliony razy pozwala poznać budowę tego przesączalnego zarodka. Prowadzącego wojnę z bakteriami.



Powiększona fotografia odcinków nieba na ekranie pozwala zrozumieć, w jaki sposób astronomowie dokonują pomiarów odległości międzygwiazdnych.



Cykli rozwojowy pojęć o budowie materii pokazuje rozmaite koncepcje ludzkie na temat istoty atomu od czasów Demokryta z Abdery po dzień dzisiejszy.

## OD ATOMU DO KOSMOSU — SAME ZNAKI ZAPYTANIA

Jak wygląda wirus powiększony do rozmiarów człowieka? Jak się mierzy odległości międzygwiazdne? Co sprawia, że możemy zobaczyć — Na te i na dziesiątki innych pytań można na wystawie w Seattle znaleźć odpowiedzi jasne i pomysłowe. Dostarczyli je specjaliści z całego świata. Założeniem ich było pokazanie publiczności czym jest dociekanie naukowe, nie w kategorii maszyn i techniki, ale jako odkrywcza przygoda, jako próby człowieka rozwikłania zagadek, które nas otaczają. Tej idei przewodniej nie przesłonięto na wystawie przez pokaz rozwiązań technicznych, choćby najbardziej niezwykłych. Na plan pierwszy wysunieto konsekwentny wysiłek człowieka-badacza natury. Widzimy jak u kolebki tych badań stała nienasycona ciekawość umysłu ludzkiego: jak powstały instrumenty poszerzające dostępną nam obszar poznania; jak przebiegał rozwój myślenia naukowego i nad rozwiązaniem jakich spraw koncentrują się teraz uczeni. Po obejrzeniu całości, widz opuszczał wystawę nie tylko mając pojęcie, jakie segmenty Gmachu Wiedzy zostały już wzniesione, ale również zdając sobie sprawę, w jakim kierunku myśl ludzka zmierza. A także wynosi stąd zrozumienie odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym z nas za rozumne wykorzystanie możliwości, którymi obdarza nas nauka.

(Wg „AMERYKI“)



Model narządu wzroku otrzymywał impulsy od prawdziwego mózgu (z taśmy elektromagnetycznej); reakcje aparatu wyjaśniały na czym polega widzenie.



Pracownica naukowa dokonuje eksperymentu, mającego wykazać na roślinie pod szczelnym zamknięciem skutki promieniowania gamma.

◀ Dwa modele drobiny, ukazujące budowę strukturalną cząsteczki (z prawej) oraz jej właściwości genetyczne (z lewej).

Stosując wskazówki tu wydrukowane, zwiedzający może się sam przekonać jak mierzy się wysokie temperatury przy pomocy pyrometru.



Goscie na wystawie oglądają kraba u którego na ich oczach przeprowadzi się sekcję wzroku, aby ukazać impulsy nerwowe.



Młody widz manipuluje modelem maszyny indukcyjnej zbudowanej przez Faradaya (zdjęcie prawe). Grupa zwiedzających przygląda się modelowi planetarium astronoma Tycho de Brahe (zdjęcie środkowe). Dokonywanie namiarów lecącego na Seattle satelity Transit, którego model widać u góry (zdjęcie lewe).

Świat zwierzęcy również się uczy: gołębie, na przykład, potrafią zareagować na dwie podobnego kształtu figury, czasem nawet szybciej od człowieka.

